Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

# APEL

ORGAN CENTRALNEGO ZWIĄZKU ZRZESZEŃ URZĘDNIKÓW SĄDOWYCH RZ. P.

**Nr. 1** WYCHODZI CO MIESIĄC **Rok VI**



Redaktor:

**JERZY PRZYŁUSKI**

*KOMITET REDAKCYJNY:*

*1. DOMAŃSKI ANTONI, 2. GĘBARSKI BOGDAN, 3. JAKOWICKI IGNACY, 4. KLEMM BOLESŁAW, 5. ŁOMNICKI FRANCISZEK, 6. MŁODZIANOWSKA ZOFJA, 7. PRZYŁUSKI JERZY (REDAKTOR), 8. SIKORSKI WACŁAW, 9. SZKOLNICKI ZENON.*

*RĘKOPISÓW REDAKCJA NIE ZWRACA*

**Warszawa** **Styczeń** **Rok 1933**

Nr. 1 WARSZAWA, STYCZEŃ 1933 Rok VI

# APEL

ORGAN CENTRALNEGO ZWIĄZKU ZRZESZEŃ URZĘDNIKÓW SĄDOWYCH RZPLITEJ POLSKIEJ



## PIĘCIOLECIE

Pięć lat temu powstał organ prasowy Centralnego Związku Zrzeszeń Urzędników Sądowych R. P. „Apel", powołany do życia przez Zarząd Główny (ściślejszy) 1 stycznia 1928 r. i dziś święcimy pierwszy — użyjemy tu określenia „mały" — jubileusz istnienia pisma.

Mierząc rachubę czasu liczbami, dzisiejszą 5-tą rocznicę wydawnictwa pozwoliliśmy sobie nazwać skromnie „małym jubileuszem", lecz jeżeli poddamy analizie poczynania około stworzenia placówki prasowej w organizacji w warunkach trudnych, przetrwanie jej w niemniej trudnych warunkach finansowych i technicznych, nakład pracy włożony w ciągu tych pięciu lat, to dopiero wtenczas możemy sobie dokładnie zdać sprawę, że jest to duża miara czasu i doniosły moment, bo świadczący z jednej strony o ugruntowaniu się wydawnictwa, mimo fałszywych proroctw, a z drugiej — dający chlubne świadectwo ogółowi urzędników sądowych, popierających moralnie i materjalnie prasowy organ związkowy, będący wyrazicielem myśli i dążeń całego zespołu.

Nie przeceniamy zbytnio naszego wydawnictwa, przeciwnie uważamy, że należałoby mu dać szersze ramy, większy materjał, lecz niestety narazie z powodu trudności ogólnych, nie możemy zwiększać wydatków wydawniczych. Liczymy jednak na to, że i te trudności przy poparciu ogółu, pokonamy.

Sięgając myślą wstecz do 1 stycznia 1928 r., kiedy ukazał się pierwszy numer powołanego do życia „Apelu" i przechodząc kolejno wszystkie numery wydanego za ten czas pisma, należy stwierdzić, że nasz miesięcznik spełnia swoje najważniejsze zadanie, gdyż utrzymuje bezpośredni kontakt między władzami Związku i całym ogółem urzędników sądowych, informując ich o wszelkich poczynaniach i pracach organizacyjnych na naszym odcinku, jak i na terenie zespolonych organizacyj, o poczynaniach i zamierzeniach czynników decydujących, o akcji z tem związanej, omawia zagadnienia prawne i zawodowe, daje bogaty przegląd prasy zawodowej, obrazujący nastroje i poglądy innych organizacyj na sprawy bieżące, przytacza ważniejsze ustawy i orzeczenia, wreszcie udziela porad, krzewi i gruntuje ducha organizacyjnego.

Spełniając ten program i te zadania w ciągu ubiegłych 5 lat, nie będziemy posądzeni o nieskromność, jeżeli powiemy, że nasz związkowy organ prasowy spełnia swoje zadanie.

Przeświadczenie to jednak nie jest równoznaczne z zupełnem zadowoleniem z obecnego stanu rzeczy. Posiadamy dużą dozę krytycyzmu dla samych siebie i stać nas na to, ażeby przyznać, że chcielibyśmy, aby nasz „Apel" rozrósł się, spotężniał i spełniał swe zadanie w stopniu wyższym, jak dotychczas.

Przejęci temi zamierzeniami i dążeniami wstępujemy w szósty rok wydawnictwa, początkujący nowe pięciolecie, z ufnością i silną wiarą pokonania wszelkich przeciwności i doprowadzenia do większego rozwoju naszego pisma w tem głębokiem przeświadczeniu, że ogół kolegów i koleżanek, doceniając nasze dobre chęci i trud, dopomoże swoją współpracą i swojem poparciem do należytego rozwoju naszego wspólnego pisma zawodowego.

## POWSTANIE STYCZNIOWE — JEGO GENEZA

### (W 70 rocznicę)

Przed 70 laty kilkutysięczna garstka bohaterów z gołemi niemal rękami, ale z zapałem i wiarą w świętość sprawy, ruszyła w krwawy bój z perfidną i okrutną Moskwą o wolność i niepodległość Polski.

Zgórą półtora roku zmagał się ten hufiec powstańczy z kolosem rosyjskim, ku zdumieniu całego świata. Gdy powstanie upadło, zgniecione olbrzymią przewagą najeźdźcy i bezprzykładnemi represjami, znaleźli się „trzeźwi" politycy i usłużni historycy, którzy usiłowali przekonać społeczeństwo, że ten bohaterski czyn powstańczy był „szkodliwem szaleństwem" zapaleńców, którzy zmarnowali sami wielkie możliwości rozwojowe, jakie rzekomo stworzyła społeczeństwu ówczesna carska Rosja. Ponieważ dziś jeszcze gdzieniegdzie te poglądy pokutują, podsycane zwłaszcza przez te koła społeczeństwa, które przed wojną były ugodowe wobec Rosji, a sama geneza powstania jest dotychczas sporna, przeto zadaniem niniejszego artykułu jest nietylko oddać hołd bohaterstwu powstańców 63 r., których spadkobiercami stały się Legjony, ale i pokrótce uzasadnić, że powstanie styczniowe, w którem wielu urzędników sądowych tak wybitny wzięło udział, było

logiczną konsekwencją poprzedzających je wypadków i nieuniknioną koniecznością dziejową.

* * *

Przegrana przez Rosję wojna krymska, śmierć krwawego despoty cara Mikołaja I i jego wiernego sługi, zawziętego prześladowcy polskości, namiestnika Paskiewicza, obudziły w społeczeństwie polskiem daleko idące nadzieje na zmianę stosunków politycznych, nadzieje uzasadnione pierwszemi posunięciami cara Aleksandra, np. zniesieniem trwającego od 1831 r. stanu wojennego.

Zarządzenie to było doniosłe w skutkach dla całego zaboru rosyjskiego, gdyż znacznie złagodziło teror wojskowo-policyjny, komunikacja z zagranicą stała się swobodniejszą, co ułatwiło kontakt kraju z emigracją, cenzura stała się liberalniejsza, dzięki czemu napływały do kraju książki i pisma z zagranicy, amnestja udzielona emigrantom polityczn. i zezwolenie na powrót do kraju zesłańcom z Syberji i Kaukazu zasiliły wyczerpany organizm społeczny niezmiernie cennym elementem patrjotycznym. Nadzieje ostudził i brutalnie otrzeźwił społeczeństwo sam car Aleksander II w swem słynnem przemówieniu z dn. 27.V.1856 r. „Żadnych marzeń panowie! Co mój ojciec zrobił... dobrze zrobił“. Społeczeństwo zawiedzione i upokorzone przekonało się, że na łasce carskiej nic budować nie może, że car żadnych poważniejszych reform nie przeprowadzi, że musi ono liczyć tylko na siebie. To też zasilone nowemi siłami rozpoczęło intensywną pracę we wszystkich możliwych dziedzinach.

Założone w r. 1858 Towarzystwo Rolnicze rozwinęło się bardzo szybko, skupiając w swem gronie wybitne i energiczne jednostki z ziemiaństwa i z inteligencji miejskiej. Rozległa działalność ekonomiczna, społeczna i oświatowa T-wa Rolniczego z jednej strony, powrót sybiraków i emigrantów z drugiej strony, ożywiły działalność patrjotyczną w kraju. Młodzież, której ośrodkiem w Warszawie stały się założona w 1857 roku Akademja Medyko-Chirurgiczna i Szkoła Sztuk Pięknych zakładała luźne narazie kółka ideowo-dyskusyjne i rozpoczęła pracę uświadamiania warstw ludowych w duchu narodowym. Drobne ustępstwa poczynione poprzednio przez rząd rosyjski, nie mogły ani zadowolić społeczeństwa, ani wpłynąć na zmianę jego poglądów. Pozatem nieumiejętne, brutalne postępowanie władz rosyjskich zrażało ludność. Z drugiej strony ówczesna sytuacja międzynarodowa, w szczególności wojna włosko-francusko-austrjacka 1859 roku, zakończona oswobodzeniem Włoch, wzbudzała w społeczeństwie głęboką wiarę, że zkolei sprawa polska musi być definitywnie załatwiona i że zbliżające się wypadki nie mogą zastać narodu polskiego nieprzygotowanym. Z dyskusji i rozpraw młodzieży wyłoniła się w jednym z najwybitniejszych jej kół — w kole Narcyza Jankowskiego — z końcem 1859 roku myśl tajnego związku dla odzyskania niepodległości. Projekt ten wywołał w zgodnej dotąd młodzieży różnicę zdań i pewien ferment, które, stopniowo pogłębiając się, doprowadziły do rozdwojenia i powstania dwóch obozów politycznych: t. zw. „Białych“ i „Czerwonych“.

Działalność Twa Rolniczego była solą w oku Moskali, to też wkrótce skasowali założone przezeń towarzystwa wstrzemięźliwości, a w roku 1860 zabronili urządzania zjazdów, wystaw i konkursów rolniczych. Zarządzenia te wzmogły niechęć i nieufność społeczeństwa do rządu rosyjskiego. Kontakt między luźnemi dotychczas kółkami młodzieży zaczyna się zacieśniać, powstaje t. zw. „Kapituła“, złożona z delegatów poszczególnych kół — dla rozważania sytuacji i dawania dyrektyw młodzieży.

---

*MARJAN LUBICZ.*

# ZGRZYTY...

...Anim ja poeta, ani wieszcz natchniony.

Nie łudziłem się też na chwilę, aby moje ostatnie „Zgrzyty“, nazwane „Świąteczną bakalją“, miały spowodować gruntowną zmianę naszej doczesnej wegetacji.

A oto miła niespodzianka!...

Dochodzą mnie słuchy, że sprawiły one dużo radości i wesela... dzieciom naszych kolegów.

Przyswoiły one sobie bardzo prędko ten wierszyk i podobno prawie w każdej rodzinie sądownika, w okresie świątecznym, rozbrzmiewały srebrne głosiki naszych dziatek, śpiewających bezustannie „Świąteczną bakalję“.

Oblicza stroskanych rodziców rozjaśniały się wówczas.

Dziękuję wam moi milusińscy!

To dla mnie wystarczy.

Wszak myślałem, że oprócz panny Krysi, która stanowi wyjątek wśród naszych koleżanek i która czytając skrupulatnie „Apel“, entuzjazmuje się sprawami zawodowemi, nikogo więcej „Świąteczna bakalja“ nie zajmie.

Jednak...

Lubicz strzela — dziecko kule nosi.

* * *

Przychodzi mi w tej chwili do głowy myśl, że dzieci częstokroć prędzej, niż dorośli, przyswajają sobie jakiś wierszyk, czy słowo, czy też pewną frazeologję.

A twierdzenie zupełnie nie gołosłowne.

Dzieci prędko nauczyły się wierszyka.

A my? Oto przykładzik...

Wejdźmy do sądu, a ze wszystkich prawie ust (i to nietylko urzędniczych) słyszy się:

Kancelarja, w kancelarji, przez kancelarję i t. d.

Zróbcie w tej chwili poważne miny, skupcie się [1] i posłuchajcie mojego wyroku:

---

[1]) Pisownię słowa „skupcie“ proszę czytać uważnie, bo możecie przez omyłkę „poskubać się“ rzetelnie — *(przyp. zecera)*.

Wzrost uczuć patrjotycznych w społeczeństwie przejawia się narazie w formie uroczystych obchodów rocznic narodowych, manifestacyjnych pogrzebów żołnierzy i oficerów dawnych wojsk polskich, nabożeństw za dusze bohaterów i mężów zasłużonych ojczyźnie. Dla uczczenia rewolucji listopadowej ogłoszono żałobę narodową. Nastrój ludności stawał się coraz bardziej podniecony, ochłapy rzucone przed kilku laty przez cara, nikomu nie mogły już wystarczyć.

W tym okresie na widownię polityczną wstępuje margrabia Aleksander Wielopolski, polityk wykształcony i o żelaznej energji, ale jednocześnie niesłychanie ambitny, zarozumiały, przytem mściwy i nietaktowny, „autor i zarazem aktor i reżyser tragedji styczniowej", usiłujący za wszelką cenę narzucić Polsce swój program, polegający na ścisłem zlaniu się z Rosją w celu wspólnego przewodniczenia w rodzinie państw słowiańskich.

W lutym 1861 r. Two Rolnicze powzięło uchwałę o konieczności uwłaszczenia włościan. Manifestacje, które w związku z tą doniosłą uchwałą odbywały się w Warszawie, starły się dnia 27 lutego 1861 r. z wojskiem (z winy Moskali), w wyniku czego zabitych zostało 5 osób. Pogrzeb tych „pięciu poległych" w dniu 2 marca 1861 r. stał się olbrzymią manifestacją, w której wzięła udział ludność wszystkich stanów i wyznań.

Niemal na wstępie swych rządów Wielopolski zraził sobie i duchowieństwo i mieszczaństwo; następnie nieoczekiwanem rozwiązaniem (zainicjowaniem i przeforsowaniem w kwietniu 1861 r.) zasłużonego T-wa Rolniczego, margrabia zwrócił przeciw sobie szlachtę warstwę najbliższą mu społecznie i politycznie. Powszechne oburzenie, wynikłe z tego powodu, wyładowało się w manifestacjach na Placu Zamkowym i przyległych ulicach w dniu 8 kwietnia 1861 roku; te protesty zostały stłumione salwami Moskali do bezbronnego ludu — kilkaset trupów i rannych zaległo ulice.

Po tej krwawej masakrze Wielopolski — inicjator represji — stał się osobistością najbardziej znienawidzoną — rzeź z 8 kwietnia 1861 roku wykopała między nim i Moskalami a narodem polskim przepaść nie do przebycia. Rozzuchwalone kacyki moskiewskie dopuszczały się w kraju rażących nadużyć. Na domiar złego dotkliwie dawał się we znaki ludności kryzys gospodarczy, który panował wówczas w Królestwie — drożyzna spowodowana kilkuletniemi nieurodzajami i bezrobocie wśród robotników i rzemieślników. W tych warunkach nawet doniosłe reformy Wielopolskiego przechodziły bez wrażenia. To też materjału palnego nie brakło. Manifestacje polityczne przy poparciu duchowieństwa trwały nadal.

W dniu 14 padziernika 1861 r. Moskale, chcąc zdławić rozszerzający się ruch narodowy, wprowadzili w Królestwie stan wojenny. Następnego dnia wywlekli siłą z kościołów w Warszawie do cytadeli przybyłych tam na uroczyste nabożeństwo (dla uczczenia zgonu Kościuszki) 1700 mężczyzn. Na znak protestu duchowieństwo zamknęło sprofanowane kościoły, następnie zamknięte zostały świątynie luterańskie i kalwińskie oraz synagogi.

Zajścia te wywołały wstrząsające wrażenie. Rozpoczęły się masowe aresztowania i deportacje do Rosji tak w Warszawie, jak i na prowincji.

Imponująca swą karnością i powszechnością akcja patrjotyczna społeczeństwa, wzbudziła w Moskalach i Wielopolskim przekonanie o istnieniu tajnej organizacji, kierującej narodem w duchu rewolucyjnym i obejmującej wszystkie warstwy ludności. Zniszczenie tego rzekomego spisku, który krzyżował plany Wielopolskiego, uważał on za swój najważniejszy cel.

Wrzeczywistości zaś zakonspirowane organizacje rewolucyjne były jeszcze wówczas bardzo słabe. Natomiast sfery umiarkowane —ziemiańskie i mieszczańsko-inteligenckie utworzyły w końcu 1861 roku wpływowe stronnictwo t. zw. „Białych", które walkę zbrojną o niepodległość uważało za możliwą i realną dopiero po dłuższem przygotowaniu się, a więc w dość odległej przyszłości.

„Czerwoni" w lecie 1861 roku utworzyli dwie konspiracyjne organizacje, obejmujące narazie tylko Warszawę, oparte na systemie dziesiątkowym: 1) t. zw. Komitet Akademicki, 2) t. zw. Komitet Miejski, które dopiero jesienią 1861 roku po przybyciu do Warszawy zdolnego, energicznego, rzutkiego konspiratora Jarosława Dąbrowskiego (kapitana rosyjskiego sztabu generalnego) i grupy wyskolonych działaczy studentów-kijowiaków połączyły się w jedną spoistą organizację. Wyłoniony w r. 1862 Komitet Centralny rozszerzył organizację na cały kraj, ulepszył ją i uporządkował, wreszcie nawiązał stosunki z rewolucjonistami zachodniej Europy i spiskowcami armji rosyjskiej. W dniu 5 lipca 1862 roku ukazał się pierwszy numer pisma tajnego p. t. „Ruch", będącego oficjalnym organem Centralnego Komitetu Narodowego.

Ogłoszony w czerwcu 1862 r. ukaz carski, nadający Królestwu autonomję, ale jednocześnie obdarzający b. namiestnika Lüdersa, satrapę i żołdaka, godnością hrabiowską i — co ważniejsze — utrzymujący nadal

---

Na mocy okólnika Min. Sprawiedliwości w sprawie poprawności języka urzędowego Nr. 1674/II A/32 (Dz. Urz. Min. Spraw. Nr. 1/32) tudzież § 262 u. s. p. i § 52 og. reg. wewnętrznego urzędowania sądów

i zważywszy

1) że prawo o ustroju sądów powszechnych, obowiązujące od 1929 r., ustaliło, iż w sądach czynne są *sekretarjaty*, a nie *kancelarje* sądowe,

2) że aczkolwiek prawo to już piąty rok obowiązuje, jednak są jeszcze osoby urzędowe, które dopuszczają się uchybienia powyższego, tembardziej rażącego, że w myśl cytowanych wyżej przepisów, są one obowiązane stosować wyrazownictwo, przyjęte w ustawach i rozporządzeniach,

z tych względów postanawiam:

wszystkie osoby urzędowe, które, od dnia ogłoszenia niniejszego, nie będą stosowały się do obowiązujących przepisów, skazać na dokładne wyuczenie się „Zgrzytów", umieszczonych w numerze 12/32 „Apelu" p. t. „Świąteczna bakalja".

A kto tego nie posłucha, to... gdzieś, ktoś, coś i... znów sypną się surowe okólniki, rozporządzenia.
Uprzedzam...

stan wojenny, został przyjęty zupełnie obojętnie przez społeczeństwo, które doskonale rozumiało, że ukaz ten został wydany tylko pod naciskiem okoliczności.

Zamachy na namiestnika w. ks. Konstantego i Wielopolskiego, które miały miejsce w lipcu i sierpniu 1862 roku jeszcze więcej zaogniły sytuację. Wprawdzie społeczeństwo zamachy te potępiło, ale spodziewano się ogólnie, że wielki książę i Wielopolski zdobędą się, jeśli nie na poryw szlachetności, to na pewien gest, i że sprawcy zamachu zostaną ułaskawieni ze względu na młody wiek, brak wykształcenia i pobudki ideowe czynu. Stało się jednak inaczej i wszystkich trzech młodzieńców powieszono na stokach cytadeli w obecności ogromnych tłumów ludu warszawskiego.

Ci trzej młodzieńcy stali się w oczach narodu męczennikami idei, ofiarami okrutnego despotyzmu moskiewskiego.

W dniu 1 września 1862 roku Komitet Centralny wydał programową odezwę do narodu, wzywając go do bezpardonowej walki z wrogiem o niepodległość Polski, Litwy i Rusi. Odezwa była wyrazem dążeń i pragnień najszlachetniejszej, najgorętszej części narodu. Od tego też momentu tajna organizacja powstańcza rozszerzała się żywiołowo. Jednocześnie wygnanie z kraju przez Moskali popularnego i zasłużonego Andrzeja hr. Zamojskiego unicestwiło ostatnią możliwość współpracy „Białych“ z Wielopolskim i rządem rosyjskim.

Tymczasem Wielopolski pragnąc zadać decydujący cios ruchowi rewolucyjnemu, przeforsował wznowienie zawieszonego od kilku lat poboru wojskowego t. zw. branki. Służba wojskowa była w tym czasie dla Polaków szczególnie ciężka, trwała bowiem bardzo długo (25 lat), zdala od kraju w okropnych warunkach moralnych i zdrowotnych, to też nawet pomimo zreformowania jej przez cara Aleksandra II była najbardziej znienawidzoną powinnością. W dniu 6 października 1862 r. ogłoszono urzędowo, że pobór do wojska nie będzie ogólnym lecz, częściowym i nie przez losowanie, ale według dawnego systemu przez imienne wykazy, przyczem zwolnieni zostali od poboru właściciele ziemscy, służba folwarczna i włościanie. To iście demoniczne zarządzenie miało więc na celu przedewszystkiem rozbicie organizacji powstańczej, jako opartej w głównej mierze na ludności miejskiej, oraz zjednanie dla rządu rosyjskiego włościan i powstrzymanie ich od łączenia się z ruchem narodowym. Przytem rząd rosyjski nie oznaczył ani terminu poboru, ani ilości rekrutów, umożliwiając sobie w ten sposób i wybór odpowiedniej do uderzenia chwili i ilości niewygodnych mu ludzi, którzy mieli paść ofiarą.

Ogłoszenie branki wywołało niesłychane wzburzenie w całej Polsce. Sytuacja zaogniała się niemal z każdym dniem. Nastąpiły areszty poszczególnych członków i oddziałów organizacji oraz spiskowców wojskowych. Podniecenie wśród członków organizacji wzrastało coraz bardziej. Najgorętsi zarzucali Komitetowi Centralnemu bezczynność a nawet zdradę. Oddziały prowincjonalne wprost zapowiadały, że jednocześnie z poborem rozpoczną zbrojną walkę. Zaczęły się akty teroru, stosowane przez poszczególnych członków lub oddziały na własną rękę. W Warszawie zabito inspektora tajnej policji rosyjskiej Felknera, w Wilnie, Płocku i innych miastach mordowano szpiclów i prowokatorów. Wszelkie perswazje rozważniejszych członków organizacji, wskazujących na rozpaczliwy brak broni, nie odnosiły skutku. Położenie stało się tragiczne.

W grudnia 1862 r. przystąpiło do organizacji duchowieństwo średnie i niższe — było to aktem wielkiej doniosłości, bo stanowiło jakby legalizację Komitetu Centralnego jako prawowitego Rządu Narodowego.

W dniu 3 stycznia 1863 r. Komitet Centralny — pod silnym naciskiem organizacyj prowincjonalnych — powziął po głębokiem rozważeniu sytuacji politycznej i kilkudniowej szczegółowej dyskusji uchwałę, uznającą chwilę poboru za hasło powstania. Komitet Centralny, jak wynika z motywów jego uchwały, miał do wyboru dwie tylko drogi: 1) albo dopuścić do poboru, co wywoła luźne, niezorganizowane odruchy zbrojnego protestu, które moskale łatwo zgniotą i nietylko wybiorą rekrutów, ale wszystkich, co im w jakikolwiek sposób pomagać będą i wogóle wszystkich członków organizacji, co na długie lata zniweczyłoby w narodzie wiarę w możliwość pracy wyzwoleńczej, zabiłoby samą ideję organizacji konspiracyjnej z takim wysiłkiem stworzonej i tak bardzo już rozwiniętej, 2) albo uznać chwilę poboru zahasło do wybuchu powstania z jednoczesnem ogłoszeniem uwłaszczenia włościan oraz wolności i równości wszystkich bez względu na wyznanie i narodowość — „gdyż chociażby powstanie upadło, to jednak nie zerwie się nić walki, nie zginie ideja organizacji narodowej dla samoobrony, dla odzyskania niepodległości. Prawa ogłoszone staną się podstawą przyszłych prac narodowych czy w tej samej, czy w innej formie“ (J. Janowski „Pamiętniki o powstaniu styczniowem“).

Komitet Centralny wybrał tę drugą drogę, którą wskazywał mu honor Ojczyzny. Przyśpieszenie — z inicjatywy Wielopolskiego — poboru „w sołdaty“ z konieczności przyśpieszyło wybuch powstania, który pierwotnie projektowany był na wiosnę.

Dnia 15 stycznia 1863 r. Komitet Centralny uchwalił rozpoczęcie orężnej walki z Moskwą, oznaczając jako termin wybuchu powstania noc z dnia 22 na 23 stycznia 1863 r. Piękną, pełną siły odezwą z dnia 22 stycznia 1863 r. Komitet Centralny wezwał Polskę, Litwę i Ruś do walki, ogłaszając jednocześnie uwłaszczenie włościan zupełne i bezwarunkowe.

Garstka bohaterów z początku niespełna 5000 ludzi licząca, posłuszna temu wezwaniu, odpowiadającemu jej najgłębszemu przekonaniu i gorejącej w młodych piersiach żądzy walki, ruszyła w krwawy rozpaczliwy bój przeciw 90.000 armji moskiewskiej.

Ci młodzi rycerze dotrzymali swej przysięgi, że krew ich nie zrosi śniegów rosyjskich, że nie obleką nienawistnych mundurów rosyjskich — bo woleli purpurą swej krwi gorącej okrasić śniegi ojczystych pól i lasów.

*Tomasz Kędzierski.*

# Kryzys gospodarczy a siły moralne

Okres powojenny, przynosząc z zawrotną szybkością postęp i zmiany we wszystkich dziedzinach życia umysłowego i społecznego, a szczególniej w technice i przemyśle, budząc na przyszłość nadzieje, że na świecie zapanuje niebywały dotąd dobrobyt, dał w rezultacie wynik nieoczekiwany i nieprzewidziany przez ekonomistów: przesilenie gospodarcze, nad rozwiązaniem którego pracują najpotężniejsze umysły bez rezultatu i określenia, choćby w przybliżeniu, końca sytuacji obecnej.

Kiedy na świecie ucichły odgłosy wojny, zwiastując światu upragniony pokój, wszystkie kraje, a szczególniej te, w których fabryki nie zostały zniszczone, jak Niemcy i Anglja, dzięki niezmiernie udoskonalonej technice i zastąpieniu człowieka przez maszyny, zaczęły wyrabiać wielkie ilości towarów w mniemaniu, że zachowają rynki eksportu przedwojennego, lecz triumf był krótki: rynków tych zabrakło, jak np. Rosji, która nietylko nie dopuszcza importu, lecz sama zagroziła swą „piatiletką", stopniowo uprzemysławiającej się Azji i t. p. Wkrótce zaczęto odczuwać nadmiar produkcji, surowce straciły swą poprzednią wartość, ograniczono produkcję, a człowiek odsunięty od pracy, nie miał za co kupować artykułów wyprodukowanych bez jego współudziału, rąk do pracy wyciągało się coraz więcej, czego rezultatem było zwiększanie się liczby bezrobotnych i jedną z przyczyn załamania się na giełdzie światowej marki niemieckiej i potężnego funta angielskiego.

Przesilenie rozciągnęło się na rolnictwo, co w krajach, gdzie eksport stanowiły głównie ziemiopłody, jest bardzo dotkliwe, i pomimo zniżki cen brak popytu i podaży.

Z państw europejskich najlepiej ekonomicznie stoi Francja, zatrudniając nietylko swoich robotników, lecz sprowadzając ich z Polski, obecnie stamtąd już wracają robotników naszych, wykazując swoich bezrobotnych, choć w liczbie nieznacznej w stosunku do innych krajów. Takiemuż losowi uległa i Ameryka, gdzie topi się nadprodukcję kawy i bawełny, a Stany Zjednoczone, jeden z najbogatszych i najbardziej przemysłowych krajów przedwojennych, liczy miljony bezrobotnych.

Państwa, w których najsilniej był rozwinięty industrjalizm, najbardziej odczuwają kryzys obecny. Nie lepiej dzieje się nawet w Australji.

Świat cały został zamknięty w żelazną obręcz wojny ekonomicznej, której końca nikt, nawet w przybliżeniu określić nie może, jak również nie może znaleźć środków zaradczych, oprócz oszczędności i samowystarczalności.

* * *

Przesilenie gospodarcze zaskoczyło Polskę w zaraniu jej niepodległości, w chwili organizacji i śmiałych wielkich poczynań duchowego odrodzenia wolnościowego trzech byłych zaborów, a także w zaczątku dobrobytu ekonomicznego, jaki wykazała wystawa w Poznaniu w 1929 r., z której słusznie Polacy dumni być mogą, dowiódłszy czynem, że krótki okres niezależności politycznej wykorzystać umieli należycie we wszystkich dziedzinach.

Polska, w której wyczuwało się tętno życia nowego, rozmachu organizacji i pracy, stanęła wobec warunków nowych, niełatwych, jakim uległ świat cały. Społeczeństwo nasze znalazło się w sytuacji zasadniczo odmiennej od pierwszych lat powojennych, pełnych nadziei na przyszłość materjalną, zaskoczone, nieprzygotowane do tego co się stało, niepomne, że w dobie obecnej wypadki wyprzedzają nawet myśl ludzką, a życie nie czeka, biegnie wartkim prądem i unosi ze sobą zdarzenia, za któremi śledzić trzeba, gdy się chce sens ich zrozumieć.

Stąd wynika dezorganizacja myśli, czynów i zamierzeń społeczeństwa, przywykłego do pewnych już poniekąd unormowanych warunków bytu i planów na przyszłość, których w tempie pogłębiającego się kryzysu zmienić nie można było, lub za późno było na cofnięcie zaciągniętych zobowiązań, co pociągnęło za sobą w handlu, przemyśle i większej własności ziemskiej bankructwa, zachwiało w posadach skromny byt wielu rodzin, powiększyło liczbę bezrobotnych, największą bolączkę przesilenia, czemu nie mogą zapobiec wszelkie organizacje walki z bezrobociem.

Zaprowadzone przez rząd oszczędności przez zniżki pensyj urzędniczych, pociągnęły za sobą zmniejszenie się kapitału obrotowego, a co gorsza, zmniejszenie wpływu podatku do Skarbu, tworząc błędne koło bez wyjścia.

Wojna ekonomiczna wpłynęła ujemnie na psychikę społeczeństwa, wywołała ogólne przygnębienie, zanik energji, brak myśli twórczej, drętwotę czynu sprowadzonego do marzeń o posiadaniu minimum egzystencji i wysiłku, jak rozmnożyć złotówkę i grosze, aby przetrwać kryzysowe czasy.

Wprawdzie znane są różne kryzysy, przeżywane przez poszczególne państwa, ale nie tak długie i ostre, nie obejmujące świat cały, nie rozciągające się na czas nieokreślony, którego końca nikt nawet nie sili się przewidzieć.

* * *

Śmiało można powiedzieć, że przeżywamy epokę dziejową.

Aby przetrwać wojnę ekonomiczną, nietylko w Europie, ale i w poszczególnych krajach innych części świata, muszą nastąpić przemiany wewnętrzne, jakie one będą, jak ułożą się w przyszłości stosunki międzynarodowe, nikt tego przewidzieć nie może, jak nie może przewidzieć końca przesilenia; my dbać powinniśmy tylko o to, aby społeczeństwo nasze z tej próby ogniowej wyszło moralnie i duchowo zwycięsko, ekonomicznie najmniejsze poniosło straty.

Zwycięstwo w chwilach przełomowych osiąga się zbiorowemi siłami narodu i jednostek.

Każde społeczeństwo, jak i jednostka, zaczynając życie samodzielne, dąży do dobrobytu materjalnego i kulturalnego, pogłębienia swych wiadomości umysłowych i do podniesienia na pewne wyżyny duchowe.

Obecnie przeżywamy warunki ekonomiczne, w których dorobek materjalny z konieczności przesunąć mu-

simy na plan ostatni; dbając tylko o to, jak ma wyglądać owo minimum egzystencji, pozwalające doczekać lepszych dni.

Lecz pozostały walory inne.

Będąc narodem nietylko przeszłości, ale i przyszłości, mamy za sobą i w sobie siły moralne, które, jak wykazuje nam historja, zawsze wiodły nas do zwycięstwa, nie zabraknie więc nam ich i w dobie obecnej.

Podjąwszy spuściznę przeszłych pokoleń, należy dług spłacić przyszłym pokoleniom. Dowiedzione jest, że im starszy kulturą narów, tem odporniejszy jest na burze dziejowe; my, mając za sobą wielowiekową kulturę, powinniśmy zbudzić chwilowo obumarłą energję, nie zasklepiać się w jednostronnym egoizmie, wytępić snobizm, który przeniknął do wszystkich warstw społeczeństwa, sięgnąć do lepszych dziedzin duszy naszej, nie zaniedbywać ognisk życia kulturalno-umysłowego i dążyć, choć droga to trudna i ciernista, tam, gdzie wzywa nas obowiązek, aby wyjść zwycięsko z ogniowej próby i nie utracić owej zbiorowej duszy, uważając ją za życie i największe bogactwo Ojczyzny.

Od tężyzny ducha, wytrwałości i walorów moralnych będzie zależało, jak społeczeństwo nasze przetrwa nadal pogłębiające się przesilenie ekonomiczne i do jakiego stopnia z tej sytuacji wyjdzie zwycięsko, gdyż o sile i życiu społeczeństw rozstrzygają nietylko czynniki metrjalne, lecz świadomość i dorobek sił moralno-duchowych, które są niezniszczalne i decydują o dalszym rozwoju narodu.

*Helena Małkowska.*

# O wypadkach wykluczenia odpowiedzialności za przestępstwo według polskiego kodeksu karnego

Kodeks karny polski wyklucza odpowiedzialność za popełnienie przestępstwa w wypadkach: niepoczytalności, przymusu, stanu wyższej konieczności, obrony koniecznej i błędu. Gdy człowiek nie zdaje sobie sprawy z tego, co czyni, lub nie może kierować swojem postępowaniem, bądź w skutku niedorozwoju psychicznego, choroby psychicznej, lub jakiegoś innego zakłócenia czynników psychicznych — wtedy jest w stanie niepoczytalności, który wyklucza uznanie go za odpowiedzialnego spełnionego czynu. Niepoczytalność może być zupełna lub ograniczona, gdy zdolność pojmowania czynu lub kierowania swem postępowaniem jest zmniejszona. Przy niepoczytalności zupełnej sąd uwalnia sprawcę od kary głównej, stosując tylko kary dodatkowe lub środki zabezpieczające, w wypadkach zaś poczytalności zmniejszonej stosuje się tylko nadzwyczajne łagodzenie kary. Dalej: gdy ktoś spełnia czyn przestępny, będąc ofiarą czyjejś przemocy, która bez względu na jej charakter uniemożliwia mu kierować swemi czynami, wtedy również za czyn swój nie może być odpowiedzialny. Działanie pod przymusem: np. popełnienie fałszu wskutek skrępowania komuś ręki, którą wodzi ktoś wykonywując przemoc, — wyklucza poczytalność czynu. Również jeśli ktoś odpiera bezpośredni i bezprawny zamach na jakiekolwiek dobro własne lub innej osoby — wówczas wyrządzenie krzywdy napadającemu, odpowiadającej potrzebie odparcia napadu nie jest karane. Co odpowiada potrzebie obrony własnej o tem orzeka w każdym wypadku sąd, wyrokujący na podstawie okoliczności wypadku. W razie uznania, że granice obrony koniecznej zostały przez napadniętego (pod względem ich zakresu i czasu użycia) przekroczone, — sąd nadzwyczajnie karę złagodzi, jeśli od niej zupełnie nie uwolni. Podobnym stanem dla osoby zagrożonej bezpośrednim niebezpieczeństwem, grożącym dobru własnemu lub cudzemu, którego w inny sposób, aniżeli przez spełnienie przestępstwa nie dałoby się uniknąć, — jest t. zw. stan wyższej konieczności. Stan ten uwarunkowany jest, o ile ma on wykluczać odpowiedzialność karną, okolicznościami: dobro, które się poświęca dla dobra zagrożonego, jest mniejszej od tego dobra wartości objektywnie lub chociażby w przeświadczeniu działającego, a nadto nie istniał obowiązek podania się sprawcy temu szczególnemu stanowi niebezpieczeństwa. Wreszcie niema mowy o przestępstwie tam, gdzie osoba winna działała w błędzie co do istoty dokonywanego czynu. Błąd musi być przez daną osobę niezawiniony, a okoliczności, świadczące o błędzie muszą w sposób rzeczywisty i dostateczny odsuwać od tej osoby zgodne z rzeczywistością wyobrażenia o tem, czego jej czyn dotyczy. Jeśli ktoś zabije człowieka, sądząc na odległość, że miał przed sobą zwierzynę, to tylko w tym wypadku błąd taki będzie go usprawiedliwiał, jeśli udowodni, że miał podstawy przypuszczać, że miał przed sobą zwierzynę, sądząc np. i z okoliczności miejsca i czasu i z wyglądu oddalonego przedmiotu lub t. p. Tylko tam, jak widać z wyżej przytoczonego, może być mowa o nieodpowiedzialności, gdzie nie działają zupełnie lub są dostatecznie wykluczone świadomość i wola sprawcy lub chociażby jeden z tych czynników.

*Jerzy Koenigstein*
adwokat.

# Sprawy budżetowe

Z preliminarza budżetowego na rok 1933/34 dowiadujemy się, że dochody zwyczajne Ministerstwa Sprawiedliwości na przyszły okres budżetowy wynoszą w ogólnej sumie zł. 69.274.700, z czego przypada: na Zarząd Centralny zł. 926.100, na wymiar sprawiedliwości 67.753.500 i na więziennictwo 595.100. Wydatki zwyczajne wynoszą ogólną sumę zł. 98.974.200, nadzwyczajne zł. 486.000, z czego przypada w wydatkach zwyczajnych na Zarząd Centralny zł. 2.097.500, na wymiar sprawiedliwości zł. 70.681.000 i na więziennictwo zł. 26.195.700; w wydatkach zaś nadzwyczajnych: na Zarząd Centralny zł. 250.000 i na wymiar sprawiedliwości zł. 236.000.

W porównaniu z okresem bieżącym preliminarz na okres przyszły jest wyższy w dochodach o 7.300.000 a niższy w rozchodach o około 2¼ miljona. Zwiększony dochód prawie całkowicie ma dać dział 2 — wymiar sprawiedliwości, lecz wydatki w dziale 2-im nie

zwiększają się, przeciwnie, obniżone są o 3 miljony, natomiast zwiększone są wydatki w dziale 1-ym — Zarząd Centralny, o 126.000 i w dziale 3-im — więziennictwo, o 800.000.

Jedna rzecz zasługuje na szczególną uwagę. Wymiar sprawiedliwości kosztuje, biorąc okrągłe cyfry, 70.000.000 zł., dochodowość jego wynosi 67 milj. zł. Ponieważ w dziale tym, jak zwykle, przychód jest o kilka miljonów większy od przewidzianego, — wymiar sprawiedliwości swoje wydatki pokrywa całkowicie, a nawet wydatki Zarządu Centralnego.

Stan etatów sędziowskich i prokuratorskich 3662 i aplikantów 1003, nie zmienił się, widoczne są tylko pewne nieznaczne przesunięcia w obsadzie poszczególnych okręgów. Takie same przesunięcia, tylko znaczniejsze, ujawniają się w etatach urzędniczych, co wskazuje załączona tabelka, przyczem stan osobowy zmniejsza się o 10 etatów.

## ADMINISTRACJA
# MINISTERSTWO SPRAWIEDLIWOŚCI
## ETAT OSOBOWY
### Urzędnicy oraz funkcjonarjusze niżsi wymiaru sprawiedliwości

| OKRĘG SĄDOWY | | URZĘDNICY | | | | | | | RAZEM | | FUNKCJONARJUSZE NIŻSI | | | | | | RAZEM | | Ilość sądów | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | | VI | VII | VIII | IX | X | XI | XII | 1933/34 | 1932/33 | XI | XII | XIII | XIV | XV | XVI | 1933/32 | 1932/33 | Sąd Najwyższy | Sądy Apelacyjne | Sądy Okręgowe | Sądy Grodzkie |
| Sąd Najwyższy . | | 2 | 6 | 25 | 18 | 18 | — | — | 69 | 69 | — | — | 5 | 11 | 4 | 8 | 28 | 28 | 1 | — | — | — |
| OKRĘG SĄDU APELACYJNEGO | w Katowicach | 2 | 25 | 93 | 106 | 110 | 137 | 5 | 478 | 478 | 4 | 3 | 61 | 6 | 10 | 7 | 91 | 91 | — | 1 | 2 | 15 |
| | w Krakowie . | 3 | 44 | 151 | 200 | 193 | 270 | 17 | 878 | 842 | 10 | 19 | 107 | 86 | 122 | 42 | 386 | 471 | — | 1 | 6 | 69 |
| | w Lublinie . | 3 | 34 | 110 | 178 | 259 | 303 | 29 | 916 | 925 | — | — | 33 | 38 | 146 | 52 | 269 | 283 | — | 1 | 6 | 79 |
| | we Lwowie . | 6 | 99 | 318 | 462 | 425 | 562 | 38 | 1910 | 1846 | 19 | 35 | 228 | 105 | 175 | 93 | 655 | 901 | — | 1 | 11 | 115 |
| | w Poznaniu . | 4 | 40 | 138 | 177 | 224 | 260 | 45 | 888 | 936 | — | — | 35 | 54 | 69 | 2 | 160 | 158 | — | 1 | 4 | 50 |
| | w Toruniu . . | 2 | 27 | 100 | 128 | 125 | 176 | 21 | 579 | 569 | — | — | 17 | 33 | 39 | 1 | 90 | 89 | — | 1 | 4 | 28 |
| | w Warszawie | 8 | 76 | 234 | 353 | 470 | 554 | 38 | 1733 | 1803 | — | — | 61 | 72 | 334 | 125 | 592 | 652 | — | 1 | 11 | 121 |
| | w Wilnie . . | 3 | 24 | 75 | 130 | 171 | 231 | 45 | 679 | 672 | — | — | 27 | 27 | 112 | 32 | 199 | 197 | — | 1 | 4 | 72 |
| RAZEM . . | | 33 | 375a) | 1244 | 1752 | 1995 | 2493 | 238 | 8130 | 8140 | 33 | 57 | 575 | 432 | 1011 | 362 | 2470 | 2870 | 1 | 8 | 48 | 549 |

Przechodząc do spraw ogólno-budżetowych na zakończenie należy przytoczyć wyjątek ze sprawozdania generalnego referenta sejmowego, posła Miedzińskiego, a dotyczący około 400 miljonowego deficytu budżetowego. Ustęp ten brzmi jak następuje:

> Jak się przedstawia trudność stojąca przed nami w przyszłym roku budżetowym? Pozwalam sobie twierdzić, że trudność ta nie ma charakteru niemożliwego do pokonania. Wierzę, że ze strony wydatków spadnie pozycja 130 miljonów na obsługę tych długów zagranicznych, które mają charakter międzyrządowy. Wyraźnie czynimy różnicę między temi długami a zadłużeniem na otwartym rynku finansowym, a zatem zaciągniętem niejako u wierzyciela przywatnego. Te długi oczywiście powinny być honorowane zarówno w wysokości długu, jak i oprocentowania. Owe 130 miljonów odnoszą się tylko do długów międzypaństwowych, które obejmowało moratorjum Hoovera i układy lozańskie. Następnie z obliczeń Rządu wynika, że na 1 kwietnia saldo dodatnie rezerw skarbowych będzie wynosiło jeszcze 170 miljonów. A zatem otrzymujemy 300 miljonów, które zmniejszą deficyt budżetowy. Pozostaje suma 90 kilka do 100 miljonów, która już nie ma tak groźnego charakteru. Pokrycie tego niedoboru jest całkowicie w obrębie możliwości Państwa 30-miljonowego, nawet w tak ciężkiej sytuacji. Państwo nasze dotychczas nie sięgało do kredytu wewnętrznego. Możemy stwierdzić, że istnieje pewna kategorja obywateli, która nie poniosła strat tak wielkich wskutek kryzysu. Mam tu na myśli te wszystkie ogniwa pośredniczące, które zarobiły na wielkiej rozpiętości cen produktów u wytwórcy a cen towarów nabywanych przez konsumenta. Ta różnica musiała się gdzieś podziać, i do tej kategorji obywateli, która na tem zarobiła, mogłoby Państwo zwrócić się o pożyczkę wewnętrzną.

O ile nie będzie jakich niespodzianek w postaci wniosków a la Wyrzykowski, przy głosowaniu w Sejmie nad budżetem w trzeciem czytaniu, świat pracowniczy odetchnąłby od koszmaru, jaki go męczy od kilku miesięcy. Najbliższe dni to pokażą.

# Regulaminy sądowe

W Dzienniku Ustaw Nr. 110 z r. ub. zostały ogłoszone w drodze rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości: Regulamin ogólny wewnętrznego urzędowania sądów apelacyjnych, okręgowych i grodzkich (poz. 905), Regulamin dla tychże sądów w sprawach karnych (poz. 909) i Regulamin urzędowania prokuratur (poz. 910).

Przywiązując dużą wagę do przepisów regulaminowych, na podstawie których odbywa się urzędowanie w sądach i prokuraturach, organizacja nasza ujawniła duże zainteresowanie dla prac nad projektami regulaminów i zleciła swym przedstawicielom czuwanie nad tą sprawą oraz wzięcie udziału w pracach projektodawczych.

W roku 1929 na nasze przedstawienie była powołana przez Ministerstwo Sprawiedliwości komisja opinjodawcza z przedstawicieli Zarządu Głównego, z różnych apelacyj, reprezentujących wszystkie dzielnice. Przygotowany wówczas materjał miał być zużytkowany przy zamierzonych nowelizacjach ustaw, a co za tem idzie i regulaminów. Kilkakrotne, następujące po sobie nowelizacje spowodowały zwłokę w wydaniu przepisów wykonawczych, zawartych w regulaminach.

Po ostatnich zmianach w kodeksach i prawie o ustroju sądów powszechnych, stała się aktualną zmiana przepisów wykonawczych. Na życzenie p. Ministra Sprawiedliwości Centrala nasza przedstawiła nowy projekt zmian i poprawek do k. p. k., regulaminów: ogólnego, karnego i prokuratorskiego, projekt przepisów kasowych tudzież zmiany w przepisach o rejestracji skazanych, i niektórych zarządzeniach, wydanych w drodze okólników.

W kwietniu 1931 r. zebrała się komisja, w skład której weszli: W. Sikorski, S. Olejewski, S. Kulczycki, L. Turant i J. Ryng. Nadto pracami komisji interesowali się i zgłaszali swoje uwagi kol.: A. Domański, E. Ludwikowski i K. Flejszer. Praca komisji była nadzwyczaj intensywna, gdyż w ciągu miesiąca wypadło przestudjować cały wyżej podany materjał, przygotować zmiany, wnioski i uzasadnienia. Dnia 15 listopada r. ub. odbyła się w Ministerstwie Sprawiedliwości konferencja w sprawie regulaminu karnego przy udziale przedstawicieli sfer urzędniczych W. Sikorskiego i F. Cudnika, a 29 listopada otrzymaliśmy projekt regulaminu cywilnego celem zgłoszenia uwag i wniosków w ciągu 3-ch dni. Powołana ad hoc komisja (Sikorski, Olejewski, Kulczycki) przygotowała swoje wnioski i zakomunikowała Ministerstwu, a po odbytej 23 listopada audjencji u p. Wiceministra Sprawiedliwości, na której m. in. omawiana była również sprawa regulaminów, przedłożyliśmy dodatkowo memorjał, oświetlający tę sprawę z naszego punktu widzenia. Treść przytoczonego memorjału oświetli nasze stanowisko.

L. 336/32 Dn. 3/XII/32.

DO
MINISTERSTWA SPRAWIEDLIWOŚCI.

W załączeniu mamy zaszczyt przedstawić nasze uwagi do projektu regulaminu cywilnego, a jednocześnie zaznaczyć, że z powodu krótkiego terminu, udzielonego nam do zgłoszenia uwag, nie zdołaliśmy obecnie wyczerpać wszystkich zagadnień, które w tej sprawie chcielibyśmy poruszyć.

Mając na względzie dostosowanie się do przepisu art. 265 Prawa o ustroju sądów powszechnych, spodziewaliśmy się przeniesienia na sekretarjaty sądowe niektórych czynności sędziowskich przygotowawczych i wykonawczych, co w znacznej mierze przyczyniłoby się do odciążenia sędziów a równocześnie wprowadziłoby wiele uproszczeń, oszczędności i usprawnienia urzędowania.

W swoim czasie przedstawiliśmy Ministerstwu obszerny operat, dotyczący projektu uproszczeń manipulacji sądowo-prokuratorskiej, wykorzystując długoletnie doświadczenie praktyczne i licząc się poważnie z przejęciem zwiększonej pracy na barki sekretarjatu, który i tak obciążony jest nadmierną pracą wobec zarządzeń oszczędnościowych w obsadzie etatów. Mimo to jednak, powodowani li tylko względami na interes służby i Państwa, przedstawiliśmy projekty, przewidujące przejęcie przez sekretarjaty tych czynności, które absorbowały sędziów i odrywały ich od szczytnej funkcji wymierzania sprawiedliwości.

Zaznaczyć musimy, że w naszych zamierzeniach nie kierowaliśmy się względami osobistemi i prestige'owemi, ale jak zawsze, traktowaliśmy sprawę z punktu widzenia obywatelskiego, stawiając dobro Państwa i Sądownictwa ponad własne.

Wreszcie nie możemy pominąć i tej okoliczności, że przedstawione w swoim czasie nasze projekty w dziedzinie uproszczeń w dziale prokuratorskim, zostały uwzględnione i z wielkim pożytkiem dla służby znajdują zastosowanie w wykonaniu praktycznem.

Wobec tego, że zmiana ustawodawstwa i regulaminów szła w kierunku uproszczeniowym i oszczędnościowym, o czem dużo mówiono i pisano (przytoczymy tu chociażby głosy z prasowego organu sędziowskiego), mieliśmy podstawę do mniemania, że właśnie w dobie różnych „kryzysów" wg. nowoczesnych założeń zmiany pójdą po linji naszych wniosków, zmierzających do rozgraniczenia czynności sądowych na orzekające i wykonawcze i odciążenia czynnika sędziowskiego dla zadań właściwych.

Niestety, musimy stwierdzić, że ani zasada wyrażona w art. 265 Prawa o ustroju sądów powsz. nie znalazła w całej pełni zastosowania, ani nasze wnioski nie zostały uwzględnione z przyczyn od nas niezależnych. My ze swej strony zrobiliśmy wszystko, co do nas należało, dopilnowaliśmy sprawy, włożyliśmy w nią dużo dobrych chęci i dużo pracy, pragnąc przyczynić się do wtoczenia sposobu urzędowania w sądach na nowe tory, którym racji powstania i istnienia odmówić nie można. Mamy tę pociechę, że ponieśliśmy trud w interesie dobra służby i miejmy tę nadzieję, że rzucone zdrowe ziarno napewno wyda swoje owoce.

# Nowa ustawa egzekucyjna

Z pośród wydanych ostatnio rozporządzeń z mocą ustawy, jedno z nich specjalnie się wyróżnia, zajmując miejsce czołowe, skupiając na sobie uwagę niezliczonych obywateli różnych warstw, zainteresowanych problemem, którego właśnie ten dekret dotyczy.

Mam na myśli dekret, wprowadzający w całem państwie jednolite „prawo o sądowem postępowaniu egzekucyjnem" z dn. 27.10.1932 r. Dz. U. R. P. Nr. 93 poz. 803, w miejsce obowiązującej w b. zaborze austrj.

ordynacji egzekucyjnej z dn. 27.V.1896 (austr.) dz. up. Nr. 79, która właśnie z dniem 31.XII.1932 zakończyła swój żywot 35-letni, ustępując miejsca nowoczesnej polskiej.[1])

Ustawa egzekucyjna wraz z nową procedurą cyw. z dn. 29.XII.1930 r. Dz. U. R. P. Nr. 83 poz. 651 obowiązuje od 1.I.1933 r. Obie te ustawy procesowe, ustawa zaś egzekucyjna w szczególności, będą miały do spełnienia bardzo ważną misję w społeczeństwie naszem, gdyż proces sądowy w okresie wykonawczym (egzekucyjnym), wrzyna się głęboko w dziedziny prywatno prawne, w żywotne interesa różnych sfer społecznych: rolników, kupców, przemysłowców, właścicieli nieruchomości miejskich i wiejskich, urzędników i t. d., tworząc tem samem pierwszorzędne zagadnienie społeczno-gospodarcze w życiu mieszkańców wsi i miast.

To też z tego punktu widzenia — sądzę — nie od rzeczy będzie zapoznać się bliżej z tem nowem ustawodawstwem. Oczywista w skromnych ramach artykułu dziennikarskiego trudno będzie przeprowadzić dokładną analizę i szczegółową ocenę wszystkich postanowień tej nowej ustawy egzekucyjnej która sama zawiera 357 artykułów, oprócz dodanych jej równoczesnych ustaw tej samej daty — poz. 802, 804, 805 (razem 205 art.) oraz nowej proc. cyw. z ustawą wprow., liczącej 563 art. Ale już sam szkic poglądowy, choćby w głównych tylko zarysach, wystarczy do ujawnienia tych dużych walorów, tych wielkich korzyści dla ludności zainteresowanej, jakiemi nowa ta ustawa góruje nad dotychczasową ordynacją.

I tak np. spostrzegamy zaraz na wstępie (art. 54 pr. egz.) ciekawe i pożądane postanowienie zasadnicze, że postępowanie egzekucyjne wogóle umorzone zostaje, jeżeli jest oczywiste, że z egzekucji nie uzyska się sumy wyższej od kosztów egzekucyjnych. Jest to pewny środek zaradczy przeciw samowoli nieuczciwych wierzycieli, którzy za wszelką cenę, czy prowadzi do wydobycia długu czy nie, z pieniactwa jedynie, ścigają nielitościwie dłużnika różnemi egzekucjami. Umarza się także postępowanie, jeżeli wierzyciel w ciągu 3 lat nie popiera wdrożonej egzekucji ( art. 55). Dotychczas w tej mierze był okres jednego roku.

Rozdział V. ust. egz. (art. 62 i dal.) wyłącza z pod zajęcia wiele przedmiotów, które dotychczas egzekucji podlegały.

W myśl art. 76, 77 musi dłużnik już przy zajęciu ruchomości wymienić komornikowi znajdujące się w jego (dłużnika) posiadaniu przedmioty, względem których osobom trzecim służy prawo własności. Jeśli tych wyjaśnień komornikowi odmawia, lub daje wyjaśnienia świadomienie nieprawdziwe, Sąd skaże dłużnika na grzywnę do 500 zł. Przepis ten w dotychczasowej ordynacji egz. nieznany, zapobiegnie wnoszeniu napastliwych pozwów o wyłączenie ruchomości z pod egzekucji, z któremi dłużnik wzgl. podstawiony przezeń osobnik zwykle w ostatniej chwili przed licytacją występuje. Cenę wywołania stanowi ½ sumy oszacowania zajętych rzeczy (art. 98) (niżej tej ceny sprzedaż ruchomości (przetarg) nie może dojść do skutku Dotychczas była to ⅓ część. Przetarg można rozpocząć po upływie 2 godzin od wyznaczonego terminu (art. 99). Wedle dawnej ordynacji dopuszczano ½ godziny. Jest to widoczna dla dłużnika ulga, że może tę pauzę wyzyskać do wystarania się o gotówkę dla zaspokojenia wierzyciela egzekwującego. Całą cenę kupna złoży nabywca natychmiast przy licytacji, o ile nie przewyższa sumy 5000 zł.; o ile ją zaś przewyższa, składa zaraz tylko 1/5 część, resztę zaś do godz. 12 następnego dnia (przepis dotychczas w b. zab. austr. nieznany) (art. 105—106).

Licytację nieruchomości wdraża się — na wniosek wierzyciela — wezwaniem dłużnika, aby do 2 tygodni wierzytelność pod rygorem przystąpienia do oszacowania zapłacił (art. 147). Dłużnik może żądać, aby na licytację wystawiono tylko wydzieloną z nieruchomości część, której cena wywołania wystarcza na zaspokojenie wierzytelności egzekwowanej (art. 162).

Nowością jest również postanowienie art. 164, że wierzyciel może w swym wniosku licytacyjnym oszacować daną nieruchomość i to jego oszacowanie będzie przyjęte za podstawę licytacji, jeżeli na trzy dni przed terminem oszacowania nie sprzeciwią się temu dłużnik i uczestnicy. Taki nadzwyczajny przywilej posługiwania się własnym, prywatnym aparatem szacunkowym, w miejsce sądowego, przysługiwał dotychczas jedynie Akcyjn. Bankowi Hipotecznemu we Lwowie, Galic. Towarzystwu Kredyt. Ziemsk. i innym wielkim zakładom finansowym i kredytowym, które w art. IV ust. wprow. do austr. ordyn. egz. z r. 1896 wymienia.

Kto pamięta z praktyki, jaki ogromny balast, jaką poważną rubrykę wydatków stanowiło wynagrodzenie biegłych, sprowadzanych z poza siedziby danego sądu, jak uciążliwe i rujnujące takie znaczne należytości biegłych były dla dłużnika — ten potrafi ocenić, jak duży sukces społeczeństwo osiągnęło przez ten nowy przepis. Ze swej praktyki sądowej znam np. wypadek, że za oszacowanie pewnego majątku ziemskiego przyznał sąd przed wojną biegłemu 900 kor., a drugiemu 1200 kor., mimo to, obaj biegli odwołali się jeszcze od decyzji I instancji.

Obecnie więc będzie to już zależeć od samego dłużnika a ewent. także od uczestników, aby nie było tak olbrzymich kosztów oszacowania.

Rękojmia (wadjum), którą nabywca zaraz przy licytacji składa, wynosi — jak dotychczas — 1/10 część sumy szacunkowej (art. 194). Przy licytacji kilku realności może dłużnik wskazać kolejność przetargu poszczególnych nieruchomości lub ich części (art. 194).

Stawienie się jednego licytanta wystarcza do odbycia przetargu, jeżeli zaofiarował przynajmniej cenę wywołania, którą stanowi 3/4 części sumy szacunkowej (art. 182—195). Dotychczas 2/3 części ceny szac. były ceną wywołania. W razie bezskuteczności licytacji, przy ponownej licytacji, najniższą ofertę, czyli cenę wywołania stanowią 2/3 części sumy szac. (art. 202).

Przy przymusowym zarządzie, t. j. egzekucji z pożytków i dochodów z nieruchomości ustawodawca okazał się również raczej więcej obywatelem niż sędzią,

[1]) Zwracamy uwagę naszych czytelników, że Sz. Autor w artykule niniejszym zajmuje się wyłącznie porównaniem nowej ustawy z dawniej obowiązującą w b. zaborze austrjackim ordynacją egzekucyjną. *(przyp. red.).*

postanawiając (art. 251), że zarząd przymusowy można ustanowić nad nieruchomością tylko wtedy, gdy egzekucyjna sprzedaż jest niedopuszczalna wskutek istniejących ograniczeń, a dalej pod tym warunkiem, jeśli czysty dochód *dwuletni* z tej nieruchomości wystarczy na zaspokojenie wierzyciela egzekwującego.

Gdy sobie uprzytomnimy, w jak wielu wypadkach wierzyciele ścigali bezradnego dłużnika, t. zw. sekwestrem mimo, że zgóry było do przewidzenia, że żadnych korzyści, ni dochodów nie uzyskają — ot poprostu dla trapienia i szykanowania go — i na jakie straty dłużnik był narażany przez to, że nie mógł zawiadywać swym majątkiem nieruchomym na czas trwania przymusowego zarządu, który zarządca — we własnym dobrze zrozumianym interesie — starał się w nieskończoność przedłużać, by móc jak najdłużej cudzą własnością rządzić i wielkie honorarja likwidować sobie, — jeśli te wszystkie tortury nieporadniego właściciela nieruchomości rozważymy, zdołamy ocenić wielką doniosłość tego dobrodziejstwa, jakie ten przepis nowego prawa egz. wyświadcza właścicielowi, biorąc go w obronę przed szykanami wierzyciela i przymusowego zarządcy w wypadku, gdy tego rodzaju egzekucja jest zgóry skazana na bezcelowość.

* * *

Skromne moje uwagi wyżej wyłuszczone, dalekie jeszcze są do wyczerpania całego materjału nowej ustawy egzekucyjnej, całego mnóstwa zalet i korzyści, wypływających z jej postanowień dla tych rzesz społecznych, które przez nieubłagane zrządzenie losu utrzymywać muszą częsty kontakt ze sądem egzekuc. i komornikiem sądowym, ale podyktowane zostały szczerą chęcią pobieżnego bodaj zaznajomienia szerszych kół z tem nowem ustawodawstwem.

Nakoniec wypada jeszcze słów kilka poświęcić tej nowej instytucji komorników sądowych, którą ustawa o ustroju sądów powsz., kod. post. cyw. (procedura cyw.) i ustawa egzekuc. wprowadzają również z dniem 1 stycznia 1933 r.

Nowy ten czynnik urzędowy będzie miał za zadanie wykonywać wszystkie te funkcje z przewodem egzekucyjnym złączone, które dotychczas przeprowadzał sekretarz, czy też inny wysłannik sądowy, a ponadto wszystkie wogóle agendy i akty przewodu egzekucyjnego — od samego początku do końca, — jakie dotychczas sam oddział sąd. dla spraw egzekucyjnych załatwiał w swym zakresie działania, nie wyłączając nawet samej licytacji nieruchomości, która *wyjątkowo* tylko dokonywana będzie w obecności i pod nadzorem sędziego (ale przez komornika) (art. 191).

*Józef Kister*
em. naczelny sekretarz.



# Przegląd prasy zawodowej

*„GŁOS SĄDOWNICTWA"* (Nr. 1/33) poza szeregiem artykułów z dziedziny prawa, rozpoczyna piąty rok swego wydawnictwa artykułem *„Po czterech latach"*. W artykule tym czytamy przebieg stopniowego rozwoju pisma, zakończony oświadczeniem, że:

> powołane do życia pomimo wszelkie trudności czasopismo sądownicze nietylko utrzymało się, lecz, ulegając w ciągu czteroletniego swego istnienia stałemu, systematycznemu, wydatnemu rozwojowi, stoi obecnie u progu piątego roku wydawniczej działalności na mocnych całkowicie podstawach.
>
> Ten wynik wiary w siebie, w organizacyjne zbiorowe życie społeczno-prawnicze, dodać nam winien bodźca do dalszej pracy, do przyciągania do niej coraz to nowych sił sądowniczych, do wzbudzania coraz większego zainteresowania się losami stworzonej z trudem własnej ideowej placówki wydawniczej wśród ogółu Kolegów.

Redakcji *„Głosu Sądownictwa"* życzymy z całego serca utrzymania i nadal tej wiary w siebie i w celowość życia organizacyjnego.

*„NOTARJAT I HIPOTEKA"* (Nr. 3) otwiera *„Kurs korespondencyjny"* dla kandydatów do egzaminu notarjalnego. Kurs ten rozpoczął się 20 stycznia r.b. i zgromadził aż 120 uczestników. Jak wynika z przemówienia kierownika kursu p. A. Falkowskiego

> kurs ten nie ma na celu nauczania., wszyscy bowiem. dla których jest przeznaczony, znają, a przynajmniej znać powinni, przedmioty objęte programem, jako dotyczące codziennej ich praktyki.
>
> Kurs ma jedynie uporządkować te wiadomości i podać słuchaczom przepisy prawne, konieczne przy sprawowaniu urzędu notarjusza, rozproszone po różnych ustawach i tem uprzystępnić im prace przygotowawcze do egzaminu.

*„EGZEKUCJA SĄDOWA"* (Nr. 2) jest całkowicie zajęta komentowaniem i roztrząsaniem: nowej taksy dla komorników, postępowania egzekucyjnego, procedury cywilnej, kończąc numer *„Nową odznaką służbową"*. Odznaka ta, w postaci orła państwowego, wspartego na plakiecie z napisem: „Komornik Sądu Grodzkiego" ma być noszona na lewej stronie piersi. Odznaka, zdaniem *„Egzekucji"*, nie odpowiada z wielu względów komornikom,

> zresztą odznaki tego właśnie typu w polskiej administracji państwowej przyjęte są wyłącznie dla służby niższej, jak gajowych, sołtysów i t. p., przyczem mają formę okrągłą lub owalną, a więc dogodniejszą w użyciu.

Artykuł o odznace kończy się oświadczeniem, że:

> w czasach, gdy o korporacji komorników mówiono i pisano wiele hałaśliwych rzeczy, gdy opinja publiczna uderzała na alarm z powodu lukratywności posad komornikowskich, utarło się mniemanie, że komornicy zarabiający na własną rękę, a pozbawieni przytem pełnych praw urzędniczych, są w gruncie rzeczy dobrze sytuowanymi koncesjonarjuszami oddanego im przez Państwo źródła dochodów i mają z sądownictwem jedynie luźny, uboczny związek. O tej sprawie z ogromnym temperamentem i właściwym sobie tupetem dawała w swoim czasie bałamutne relacje, prasa małopolska, gorejąca nieprzejednanem uprzedzeniem do „autonomicznej" instytucji komor-

ników sądowych w Kongresówce. I oto teraz, gdy dokonana reforma zmieniła gruntownie stan rzeczy i komorników wcieliła integralnie do dziedziny państwowej służby sądowej pod każdym względem, odznaka służbowa mówi co innego, i noszona po lewej stronie piersi przypominać ma swoim symbolem, że komornicy są w dalszym ciągu poza sądownictwem.

„*NAUCZYCIEL POLSKI*“ (Nr. 1) w „*Roku Pańskim 1933*“ twierdzi, że doświadczyliśmy na sobie jak najdotkliwiej prawdy zawartej w słowach: Vae victis — Biada zwyciężonym, jednak

niechaj idea silnej, wolnej i szczęśliwej Ojczyzny przebiegnie jak prąd magnetyczny po całej ziemi naszej. Niech wstrząśnie do głębi sumieniami polskiemi, otworzy wszystkim oczy, opanuje umysły, uczucia i wolę.

Pod tchnieniem tej ożywczej idei narów przetworzy się, zharmonizuje, nabierze samowiedzy i mocy. Ruszymy wielką, dziesiątki miljonów liczącą masą naprzód ku lepszej przyszłości. Co marne, niskie i nikczemne, hańbi i poniża, stanowi zaporę na drodze, padnie pod naciskiem najpotężniejszej w świecie siły idei, zniknie z powierzchni życia naszego, schowa się do ciemnych kątów i podziemi.

Sprawa odrodzenia moralnego Polski warta jest najcięższych nawet wysiłków i ofiar. Nauczycielstwa nie może braknąć w tej pracy.

Niech rok 1933 będzie rokiem wielkiego przełomu dla Polski.

„*GŁOS KOLEJOWCA*“ (Nr. 2) zabiera tym razem głos w kwestji naprawdę paradoksalnej. Uważa on, że *Mit o Tantalu*“ odradza się na kolejach polskich. Posłuchajmy tego ciekawego „paradoksu“:

W mitologji starożytnej było podanie o Tantalu, które przedstawiało straszliwą karę, wymierzoną owemu Tantalowi przez Zeusa: gdy był głodny i spragniony, oczom jego ukazywały się stosy apetycznego jadła i dzbany wina lub wody, ale wszystko to uciekało od potępionego, gdy wyciągał ręce, aby schwycić cośkolwiek i nasycić głód oraz ukoić pragnienie. Widział to wszystko, męczył się, pożądał, lecz za karę musiał być wciąż głodny i spragniony...

Któżby pomyślał, że te ponure, niemal okrutne obrazy z mitologji greckiej odrodzą się w Polsce w dwudziestem stuleciu ery chrześcijańskiej? A jednak tak jest!

Śląsk nasz, o czem wie każde dziecko, leży na węglu. Miljardy tonn tego czarnego bogactwa leżą w ziemi, a miljony tonn, wyrwane z otchłani kopalń rękami górników, rozchodzą się co miesiąc po kraju i zagranicą. Koksownie śląskie produkują masowo doskonały koks. A tymczasem na stacjach kolejowych na tym Śląsku stawidła przy silniejszym mrozie zamarzają, zwrotniczowie marzną, praca na stawidłach utyka lub staje się katorgą, bo... niema czem stawideł ogrzać i odmrozić!

Czyż to nie przypomina antycznego Tantala? Stoi zwrotniczy, skostniały i zziębnięty, boryka się z oblodzonem stawidłem, a tuż przed jego oczami suną całe pociągi, załadowane węglem i koksem. Pod stopami w głębi ziemi węgiel, na zwałach — węgiel, na wagonach — węgiel, w powietrzu nawet kurz i pył węglowy, ale na ogrzanie zziębniętych rąk i nóg oraz na odmrożenie stawideł, przewodów i t. d. — węgla brak!

Tak, tak — i dla nas, urzędników państwowych, ten węgiel jest — niczem uciekające od Tantala — apetyczne jadło.

*J. P.*

---

# Uwagi do prac o nowem prawie ksiąg ziemskich*)

*(dokończenie)*

Stan ten skomplikowała ustawa o „Reformie rolnej“, tamując dochodzeniami tranzakcję nieruchomościową dominikalną, znajdującą upust w t. zw. dzikich parcelacjach, które rozp. Min. Reform Rolnych i Sprawiedliwości z 16.VIII.1929 r. do ust. (Dz. U. R. P. Nr. 67 poz. 516) otoczyło opieką, stosując w uzgodnieniu postępowanie z urzędu na audjencjach wyrównawczych, natomiast zasadnicze błędy powyższej ustawy, tkwiące w jej poczęciu, jak narzucone przez Warszawski Główny Urząd Ziemski, własne kosztowne operaty katastralne, pomijając adnotacje stopnia hipotecznego i zamiaru parcelacji nieruchomości, skutkiem czego stan własności i ciężarów w międzyczasie uległ zmianie, powodując procesy, deprecjonowanie nieruchomości adnotacjami, przeznaczonego rocznego kontyngentu do parcelacji — bez podania liczb parcel — pokutują po dziś dzień i wywołują często paradoksy klasyczne jak spoczywające operaty parcelacyjne w Urzędach ziemskich, gdyż w międzyczasie prawo własności przeniesione zostało na osoby trzecie.

Notorycznie wiadomem jest, iż sama reforma rolna jako taka była wadliwą, dowodem czego były przy jej uchwaleniu liczne poprawki w Sejmie i Senacie, jak również rezolucje, przez wybranych dzielnicowych delegatów, w skład których wchodził podpisany, pod przewodnictwem posła ks. Wyrębowskiego w ustnym referacie przedstawione i omówione z pojedyńczymi członkami Rządu.

W wyniku tej konferencji przedstawione postulaty aczkolwiek oficjalnie uznane, w realizacji były głosem wołającego na puszczy a skutki nie dały na siebie długo czekać, jak to wyżej przedstawiono.

Ten nieco przydługi wywód niech będzie ostrzeżeniem dla twórcy ksiąg ziemskich, iż nie należy lekceważyć wysiłku ludzi dobrej woli i fachowo wyszkolonych pracowników w tworzeniu dzieła dobra publicznego. W przeciwstawieniu do Kongresówki przeważnie nieposiadającej ksiąg — lecz tam, gdzie one istnieją opierają się na mapie, faktycznym stanie posiadania i dokumentach — i jako takie w szczupłym zakresie są dokładne i odpowiadają celom Instytucji ksiąg — oraz w stosunku do zaboru pruskiego, łączącego Urzędy hipoteczny i katastralny w jednym lokalu, usprawnienia zgodności księgi gruntowej z katastrem i traktującym sprawy te równocześnie i powiedzmy po kupiecku, wpisując wprost z przedłożonego przez stronę osobiście dokumentu, nabyte prawa do księgi, a wrysowując zmiany z kopji mapy do mapy wspólnej obu Urzędom, to jest mapy katastralnej — za pobraniem należytości stemplowych, a zarazem wydania zaklauzulowanego z dokonanych czynności dokumentu (zaoszczędzając w ten sposób na podwójnych wrysowaniach w mapę i tworzących się zaległościach, wskutek załatwień wnoszonych podań, oraz przypisywań i ekspedycji uchwał) — znajdujemy się w Małopolsce na szarym końcu.

*) początek w Nr. 10-11/32 r.

Nawiasowo mówiąc, straty stąd wynikłe hamowaniem toku czynności w obrocie ziemskim i kredycie realnym, i marnowanie sił przez powracanie do wykończenia czynności często po okresie kilkuletnim, — tak dla Skarbu Państwa przez ukrócenie dochodów wymiarowych (przy skróconem postępowaniu w gotówce wpłacanych), jakoteż dla interesantów, są nieobliczalne.

Licząc się ze stanem obecnym, t. j. z tem co w danych warunkach jest możliwem, należy nam zasadniczo w miejsce wprowadzenia katastru we wszystkich ziemiach Polski—tam gdzie księgi ziemskie nie istnieją, przyjąć pojedyńcze operaty katastralne sumptem stron interesowanych dostarczyć się mające (pod aprobatą Urzędów katastralnych), zaś co do reszty, opierając się o stan dotychczasowy, zatrzymać podstawę katastralną tam, gdzie ona istnieje, posługując się istniejącemi celowemi urządzeniami — przy zachowaniu odrębności dzielnicowych, które z czasem w praktyce znikną.

Poza projektowanemi ogólnemi przepisami urządzenia i ujednostajnienia ksiąg ziemskich oraz terminologji, w czem z projektodawcą jesteśmy w zupełnej zgodzie, zatrzymać się musimy nad sprawą współdzielni mieszkaniowej, która jeszcze za życia ś. p. prof. Jaworskiego była przedmiotem pracowitych rozważań, w jakiej formie ma się stać częścią składową ksiąg ziemskich, t. j. czy w formie wieczystej dzierżawy (na sposób angielski) lub też przez utworzenie oddzielnego objektu własności, bez naruszenia właściwości i zadań szczepowej nieruchomości — zwłaszcza przy nieruchomościach obejmujących kilka jednostek (ciał) hipotecznych, wprowadzićby mogło zamęt jeśli już nie osłabić przejrzystości ksiąg ziemskich.

Aczkolwiek w Małopolsce ustawa hipoteczna t. zw. Glazerowska zaliczała się do najlepszych ustaw b. zaboru austrjackiego, to jednak ustawa o księgach naftowych swemi niedopowiedzeniami, niejasnemi interpretacjami, stanęła na przeciwnym biegunie. Brak miejsca a obfitość wadliwości wykluczają minimalne wypowiedzenie się w tej materji. Dość przytoczyć, iż w pojedyńczym ruchliwym wykazie naftowym Zagłębia Borysławskiego kopalni „Bil Spring", obejmującym około dwóch tysięcy pozycyj a 160 arkuszy wyciągu, karty ciężarów odnoszących się do obrotu udziału brutto, często w częściach dziesięciomiljonowych o różnego rodzaju wpisach, przenoszących i ograniczających i obciążających prawa realne — niema kontroli obliczeń, zaś przy t. zw. „blokach", często o kilkunastu a nawet kilkudziesięciu wykazach, tworzą się zatory zaległościowe, które przy niewystarczających siłach, sprawność księgowania unicestwiają ze szkodą Skarbu Państwa.

Nie można tutaj pominąć wyczekujących przeróbki ksiąg górniczych, na modłę ksiąg naftowych, założonych w r. 1854 z listami lennemi z opisami topograficznego układu tychże pól a nieopartych na katastrze, co w opisach ich przy złączeniach, czyni wpisy rozwlekłemi, zaś w księgach, t. zw. dominiorach z powodu szczupłości miejsca w 3 rubrykach „stan czynny", „stan bierny" i „wykreślenie" powoduje, „ciągi dalsze" idące w nieskończoność, ze stratą czasu w sprecyzowaniu wpisów.

Ścisłe współdziałanie z notarjatem w sprawie uzgodnień i uprawnień ksiąg ziemskich, zwłaszcza w dziedzinie wpisów z urzędu w toku postępowania spadkowego wynikłych, jakoteż w zgłoszeniach przez Urząd katastralny nadesłanych, które dla jednolitości postępowania całkowicie temuż poruczyć należy — byłoby znacznem odciążeniem ksiąg ziemskich od agend które z nierównie lepszym skutkiem mogą być załatwione komisjonalnie na miejscu, bez potrzeby wydawania nakazów uporządkowania stanu tabularnego w praktyce — z małemi wyjątkami, jak statystyka poucza — nierealnych.

*Juljan Bielecki*

# Wszystkim kolegom zwracamy uwagę

na przepis art. 4 ustawy z dnia 18 marca 1932 r. (Dz. Ust. Nr. 26 poz. 239), według którego funkcjonarjusze państwowi, którzy pełnili służbę w byłych państwach zaborczych, podlegającą doliczeniu do wysługi emerytalnej na zasadzie art. 81 i 84 ustawy z dn. 11 grudnia 1923 r. (Dz. U. R. P. z r. 1924, Nr. 6 poz. 46), *winni do dnia 31 grudnia 1933 r.* zgłosić swe prawa z tego tytułu i należycie je udokumentować, a to *pod rygorem utraty prawa do zaliczenia tej służby do wysługi emerytalnej.*

*Centrala.*


| | | |
|---|---|---|
| Redakcja (tel. 11-10-76) i Administracja (tel. 11-14-24 dod. Rachuba). Warszawa, pl. Krasińskich 5. | Redaktor przyjmuje od godz. 9 do 12, z wyjątkiem niedziel i świąt | Konto Zarządu Centralnego Związku w. P. K. O. Nr. 595 |

*Cena prenumeraty:* kwartalnie z przesyłką — 1 zł. 50 gr. Rocznie — 6 zł. Cena numeru 50 gr., podwójnego 1 zł.

| | | |
|---|---|---|
| Str. — 300 zł.; ½ str. — 150 zł.; ¼ str. — 75 zł.; ⅛ str. — 40 zł. | Ogłoszenia: Miejsca zastrzeżone o 25% drożej. Artykuły ogłoszeniowe: str. — 400 zł.; ½ str. — 200 zł. | Ogłoszenia przyjmuje i za dział ogłoszeniowy odpowiada: *Józef Czuwała.* Warszawa, Plac Krasińskich 5 (od g. 8—15) i Wileńska 11 m. 63 (od 16—20) tel. 11-14-24 dod. Rachuba |

Redaktor: **Jerzy Przyłuski** Wydawca: Centr. Związek Zrzeszeń Urzędników Sądowych Rz. P.

W sobotę dn. 25 lutego 1933 r. o godz. 23-ej w Salonach Klubu Urzędników Państwowych w Warszawie (ul. Nowy-Świat 67) odbędzie się

# DOROCZNY WIECZÓR KARNAWAŁOWY

STOWARZYSZENIA URZĘDNIKÓW SĄDOWYCH I PROKURATORSKICH OKRĘGU WASZAWSKIEGO

POD PROTEKTORATEM

J. W. P. MINISTRA SPRAWIEDLIWOŚCI

**CZESŁAWA MICHAŁOWSKIEGO**

I

J. W. P. PIERWSZEGO PREZESA SĄDU NAJWYŻSZEGO

**LEONA SUPIŃSKIEGO**

## NA DACH NAD GŁOWĄ

Pan Eugenjusz Lewiński, obrońca sądowy m. Zdzięcioł złożył kwotę 98 zł. 50 gr. zebraną za aprobatą Pana Prezesa Sądu wśród obrońców sądowych okręgu Sądu Okręgowego w Nowogródku, z okazji wydawania w r. 1931 świadectw na prawo obrony spraw cudzych

Ofiarodawcom przesyłamy serdeczne podziękowanie i koleżeńskie pozdrowienia

ZARZĄD

## KOMUNIKAT

P. T. Organizacje w siedzibach Sądów Apelacyjnych prosimy o wskazanie nam zaufanych osób z grona Kolegów, lub osób stojących poza Organizacją, którzyby chcieli dorywczo albo stale zająć się zbieraniem i nadsyłaniem do «Apelu» ogłoszeń reklamowych od firm i instytucyj za wynagrodzeniem.

Zgłoszenia w tej sprawie prosimy kierować pisemnie do Kol. Józefa Czuwały, kierownika działu ogłoszeń, Warszawa, Pl. Krasińskich 5, tel. 11-14-24 wewn. Rachuba.

ADMINISTRACJA

Druk. Zw. Prac. Adm. Gm., W-wa, Pl. Krasińskich 6, tel. 11-44-04